

Dostojnie, spokojnie, po wolność naszą

13 listopada 2021

Zwyczajowe marsze we wszystkich zakątkach świata zaczynają się spokojnie, ale rozgorączkowana wyobraźnia i pragnienie normalności podsycone skandowanymi hasłami łatwo przeistaczają je w nerwowe potyczki ze stróżami porządku. Obie strony liczą straty, by za jakiś czas znów spotkać się w tym samym miejscu i zrealizować ten sam scenariusz, bo rządzący mają jednych i drugich za tubylczy folklor, który lubi awantury. Media skrzętnie pomijają wydarzenia organizowane w sposób przemyślany odbiegające od rutyny, choć celem ich jest to samo: żądanie uznania człowieka za istotę myślącą i zdolną do podejmowania samodzielnych decyzji. Zmagania o podmiotowość są wspólnym mianownikiem masowych wydarzeń. Władza od udziału w nich stroni, choćby idee brzmiały najszlachetniej. Jej cele wyznaczane są gdzie indziej.

<https://www.youtube.com/watch?v=uicxHg0vcLA>

Przyjęte w Polsce przez pewien czas obchody 11 listopada jako dnia szczególnego najpierw było postrzegane jako nadmiar patriotyzmu, następnie z trudem tolerowane święto radykałów, aż w końcu uzgodnione jako marsz warszawski. Reklamy, apele, chęć wspólnie przeżytych chwil uniesienia gromadziły tysiące ludzi dla wspólnego spaceru przez most. Gdy stał się bezpieczny dla rządzących bez trudu zyskał rządowe wsparcie i poparcie. Miły władzy doczekał się odnotowania w głównych rozgłoszeniach radiowych, a i inne media chętnie grzały się w jego słabnącym splendorze. Inicjatywy lokalne o bardzo nieśmiałym charakterze ograniczone do składania kwiatów przed pomnikiem, tablicą upamiętniającą zaliczyły obowiązek wszystkich lojalnych dla systemu.

Odrębnie odnotowany doczekał się migawki informacyjnej marsz

we Wrocławiu pod hasłem pamięci o ludobójstwie banderyzmu. Jego organizator Jacek Międlar uchodzący za wielkiego radykała był nawet gościem eMisji. Skąd tyle przyzwolenia i obopólnej satysfakcji dla niegdyś kontrowersyjnych imprez?



Uważny wie, że mamy oto do czynienia z wdrażaniem założeń Światowego Forum Ekonomicznego. Jego naczelną formułą osiągnięcia celu jest pełna kontrola i rozmycie wszystkiego co prywatne (czytaj – oddolnie inspirowane społeczną potrzebą). Nazwane partnerstwem prywatno-państwowym doprowadza do pozorowania istnienia spontanicznej inicjatywy, w której państwo trzyma pakiet kontrolny. Grzeczni realizatorzy imprezy, dla których forum marszu jest jedyną płaszczyzną istnienia i odnotowania swej osobowości, opowiadają bajki, że władza się boi, ugięła się pod presją. Ależ nic bardziej mylnego. Tak jak przejmowane są przedsiębiorstwa, istotne sektory gospodarki, nieruchomości, to samo dzieje się ze sferą ducha, kultury i wiary. Jak kanarek w klatce obywatel ma wszystko, nawet pośpiewać może na taką nutkę jaka miła władzy jest, byle nie przekraczał określonego czasu, a może również poziomu decybeli z szacunku dla środowiska.

Tym sposobem obejrzeliśmy 11 listopada jako koncesjonowany radosny dzień upamiętniający niepodległość kiedyś tam wyszarpiętą na salonach europejskich dzięki wysiłkom Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego. Zgoda na radość wokół wydarzenia historycznego połączona została z solidarnym milczeniem mediów wokół jedynej odmiennie zrealizowanej uroczystości w Kaliszu. Niezależnie od władzy i w innym tonie poprowadzony tam marsz miał charakter memento. Tysiące uczestników z całego kraju i zagranicy, świadomi smaku wolności, wiedząc że jest ona niezbędna w każdej chwili, a nie tylko raz w roku, odpowiedziało na propozycję NPTV.pl prowadzonej przez W. Olszańskiego i M. Osadowskiego. Było morze flag, pochodnie, pieśni i recytacje, humor i brak zgody

na przywileje. Przejaw niezgody obywatelskiej na poniżające traktowanie Polaka we własnej ojczyźnie, niczym memento zabrzmiął dzwon Zygmunta. Jego majestatycznie potężny dźwięk nadał rytm marszowi milczenia od pomnika A. Asnyka do kaliskiego ratusza. Symbolicznie, przywileje spisane w postaci statutu kaliskiego strawiły płomienie. Obyło się bez interwencji straży i policji obecnej podczas całej ponad 4-godzinnej uroczystości.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: YouTube.com [\[1\]](#) [\[2\]](#)

Źródło: WolneMedia.net